Rok VIII. Dnia 10 stycznia 1935 r. Nr. 1.



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

ROK JUBILEUSZOWY.

Jesteś członkiem wielkiej organizacji. Liczy ona w kraju blisko 200 tysięcy członków, oraz 70 tysięcy poza granicami Polski. Organizacja ta jest cząstką ruchu, który obejmuje blisko 4 miljony młodzieży na całym świecie!

Jesteś członkiem organizacji, która ma już za sobą 25 lat życia pełnego trudów, pracy i doświadczeń. Przygotowywała ona młodzież do walki o niepodległość Polski, brała w tej walce czynny udział, pracuje teraz, aby uczynić Polskę potężną i szczęśliwą.

Rok 1935 jest rokiem jubileuszowym Związku Harcerstwa Polskiego. Jest rokiem, w którym spoglądamy wstecz, krzepiąc się myślą o dorobku, jaki harcerstwo przyniosło dla polskiego życia w swojej pracy. Rokiem, w którym dorobek ten skrzętnie notujemy i zbieramy, aby nic ze żmudnej pracy ubiegłych pokoleń harcerskich nie przepadło.

Rok ten ma nam przynieść także wzmożoną działalność na wszystkich odcinkach, ma przynieść objęcie nowych placówek pracy. W lipcu tego roku zgromadzimy się licznie na ogromnym Zlocie w Spale, który będzie wielką manifestacją naszej siły.

Rok 1935 musi zapisać się w historji naszego Związku, jako okres wytężonej, wytrwałej i dobrze zorganizowanej pracy!

Jesteś członkiem wielkiego Związku, spełniającego wielkie zadania. Jeśli chcesz być pełnowartościowym członkiem Związku, musisz — solidarnie z innymi — zająć miejsce w szeregu jego najwytrwalszych i najdzielniejszych pracowników.

NA TROPIE pragnie być w idącym roku tą dobrą wieścią, która — docierając wszędzie — nieci zapał i entuzjazm, budzi inicjatywę i chęć pracy; łącznikiem, który skuwa rozproszone po całej Polsce ogniwa wielkiego łańcucha naszej działalności. NA TROPIE na wstępie Roku Jubileuszowego składa wszystkim harcerkom i harcerzom życzenia:

oby praca Wasza była twórcza i wytrwała,
obyście - niosąc szczęście - znaleźli je sami!

IDZIEMY NA WIEŚ!

Odpowiednie postawienie pracy wiejskiej, zarówno na męskim, jak i na żeńskim jej odcinku, stało się troską czynników, kierujących naszym ruchem. Wytyczne tej pracy wymagają gruntownego opracowania i przedyskutowania. Ważnym etapem tej pracy była konferencja, która odbyła się w ostatnich dniach grudnia w Zakopanem. Przewodniczył jej Kapelan Naczelny Związku Ks. Marjan Luzar. W konferencji wziął również udział Przewodniczący Z. H. P. Dr. MICHAŁ GRAŻYŃSKI, który wygłosił na niej przemówienie, podane poniżej w streszczeniu.

Bardzo dobrze się stało, że z inicjatywy ks. kapelana Luzara odbywa się tutaj konferencja, poświęcona zagadnieniom naszej pracy wiejskiej. Ustalenie pożytywnej wytycznej w tym zakresie na podstawie dotychczas zebranych doświadczeń, jest rzeczą bardzo ważną. Problem pracy wiejskiej łączy się w sposób najściślejszy z całością naszych zamierzeń, streszczających się w wysuniętem kilka lat temu haśle wielkiej ofenzywy harcerskiej, mającej na celu ogarnięcie ideologją i pracą harcerską całej naszej młodzieży.

Kiedy parę lat temu obejmowałem stanowisko Przewodniczącego Z. H. P., chciałem zorjentować się szczegółowo w sytuacji Związku. Odbywałem konferencje z Komendantami Chorągwi, studjowałem materjały statystyczne, oraz mapy rozmieszczenia naszych jednostek organizacyjnych. Uderzył mnie wtedy jeden charakterystyczny szczegół: kurczowe trzymanie się harcerstwa głównych linij komunikacyjnych, wielkich ośrodków miejskich i szkół średnich. Jeden rzut oka na mapę wystarczał, aby sformułować bardzo ważny postulat dalszej pracy, a mianowicie k o n i e c z n o ś ć   s z e r o k i e g o   w e j ś c i a   w   t e r e n   i   p o d j ę c i a   r o b o t y   o r g a n i z a c y j n e j   w   s t o s u n k u   d o   m ł o d z i e ż y   r o b o t n i c z e j   o r a z   w i e j s k i e j.

Gdybyśmy tak tej sprawy nie postawili, Z. H. P. musiałby utrzymać swój charakter na wskroś elitarny, zmieniłby się na jakiś zamknięty w sobie zakon wychowawczy, nie odegrałby w kształtowaniu losu młodzieży polskiej tej roli, jaka mu winna przypaść z tytułu doskonałych założeń ideowych, oraz wypróbowanych metod pracy. Dlatego już w pierwszych swoich przemówieniach rzuciłem hasło programowej i przemyślanej, ale całość ziem Rzeczypospolitej ogarniającej rozbudowy organizacji harcerskiej.



Druh Przewodniczący na nartach.

Ostatnie sprawozdania wykazują, że Z. H. P. w tym zakresie posunął się bardzo daleko naprzód. Wyszedł również na wieś, gdzie uzyskuje coraz to większą ilość jednostek organizacyjnych.

Niezmiernie jednak ważną jest rzeczą, abyśmy w każdym nowym dziale pracy, jaki podejmujemy, postępowali rozsądnie, w sposób przemyślany i, byśmy nie marnowali wysiłków. Oczywiście w całości naszej roboty, bez względu na to na jakim odcinku ją podejmujemy, będziemy realizować trzy generalne przesłanki, a mianowicie:

1. zasady religijne moralnego wychowania,
2. ideały narodowe i państwowe,
3. kształcenie charakterów.

Przyjmując powyższe trzy wytyczne jako podstawę zasadniczą naszej pracy, należy pamiętać, że trzeba różnicować programy i metody w zależności od środowiska, wśród jakiego się działa. Stosowanie ogólnego schematu dałoby jaknajgorsze rezultaty. Podchodząc do rozwiązania zagadnienia wsi trzeba wziąć pod uwagę charakter, specjalne potrzeby, oraz zainteresowania tej grupy ludzkiej, którą się organizuje. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że środowisko wiejskie wyodrębnia się swoim charakterem, potrzebami i zainteresowaniami i, że w związku z tem wypracowanie specjalnych programów i metod dla pracy w tym zakresie, nasuwa się jako rzecz konieczna.

Referat ks. kapelana Luzara, dający syntetyczny obraz wyników narad obecnej konferencji, wskazuje na to, że nie błądzimy już poomacku, że bogaty materjał, zebrany z doświadczeń i przemyśleń, już dziś stwarza możliwość opracowania szczegółowego programu pracy harcerskiej na odcinku wiejskim.

Nie będę poruszał poszczególnych punktów zarysowanego przez Druhów programu. Chcę tylko stwierdzić, że dotyczą one trzech dziedzin:

1. podniesienia zewnętrznego wyglądu wsi polskiej,
2. spotęgowania jej kultury materjalnej, oraz
3. pogłębienia kultury duchowej.

Praca w tym zakresie jest ogromnie ważna z punktu widzenia ogólnopaństwowego, sięga bowiem do młodzieży, a w rezultacie końcowym ma dać nie tylko rozbudowę wsi polskiej z punktu widzenia kulturalnego i materjalnego, ale równocześnie przyczynić się walnie do tego, by instynkt szerokich mas ludności chłopskiej zespolić jaknajsilniej z ideą Państwa Polskiego.

J e s t e ś m y   j u ż   d z i s i a j   n a   w s i. Z miesiąca na miesiąc przyspieszamy kroku. Nie chciałbym, byśmy na tym odcinku stracili swój rozmach; przeciwnie, trzeba go spotęgować. Nie znaczy to jednak, byśmy mieli postępować lekkomyślnie i marnować niepotrzebnie siły. Dlatego właśnie odbywają się tego rodzaju zebrania, jak Wasze, poświęcone programowi i metodzie. Oczywiście nie należy zapominać o jednej ważnej rzeczy. Wielki nasz ruch ofenzywny nie może spowodować spłycenia naszej pracy. Dlatego obok programu i metod wysuwa się najważniejszy problem — ludzi, którzy mają te roboty prowadzić. Z dyskusji obecnej konferencji wynika, że tym elementem, na którym w pierwszej fazie trzeba się oprzeć i z którego nie będzie można nigdy zrezygnować, jest nauczycielstwo. Składają się na to dwie przyczyny:

1. nauczyciel, to inteligent, który dociera niemal do każdej miejscowości,
2. praca harcerska w sposób jaknajdoskonalszy łączy się z zawodowemi zadaniami nauczycielstwa.

Nauczyciel, pracujący w harcerstwie, ulepsza swoje metody wychowawcze, rozszerza swój horyzont myślenia i doświadczeń, można powiedzieć, że pracuje na tym samym odcinku. Dlatego właśnie nauczycielstwo tworzy i tworzyć będzie bardzo doniosły punkt oparcia. To nie wystarcza jednak.

NA OCEANIE SPOKOJNYM.

„Balboa, 4 grudnia 34 r. — Dzisiaj o 10 godz. rano t. zn. za dwie godziny wyruszam w podróż." Parę krótkich słów, jakżesz wymownych. Kanał Panamski, gdzie spędził wiele długich niepewnych miesięcy, ma już Wagner za sobą. 1-go grudnia holowany przez „Dar Pomorza", którego kapitan K. Maciejowski wraz z oficerami i uczniami okazał naszemu harcerzowi wielką pomoc, wypłynął Wagner na wody Oceanu Spokojnego. „Zjawa II" ekwipowana i przygotowywana niesłychanie pospiesznie dzisiaj już jest daleko. Tysiące kilometrów niezmierzonych przestrzeni Oceanu ma Wagner przed sobą. Prawdopodobnie w przyszłych numerach „Na Tropie" dowiecie się jak odbywały się ostatnie przygotowania do wyjazdu, samo przejście kanału i t. d., bo mamy zapowiedziane dalsze listy. Idą one długo: 4 tygodnie i dłużej. Z chwilą więc, gdy je otrzymamy Wagner będzie daleko — będzie kierował się znowu „według słońca i gwiazd" ku wyspie Samoa, która jest najbliższym jego etapem. Znajdzie się za parę miesięcy wśród cudownego archipelagu Oceanji. — Haiti, Fidżi, Wyspy Salamonowe, Nowa Gwinea — i wiele wiele innych miejsc znanych nam zaledwie z filmów, znaczków pocztowych, czy opisów, Wagner zobaczy i pozna.

„Zjawa II" przedstawia się doskonale — widzicie ją na ilustracji. Po prawej jej stronie koniec śluz Kanału Panamskiego, posterunki wojskowe amerykańskie, na lewo widać końce rej „Daru Pomorza".

O spotkaniu „Daru Pomorza" ze Zjawą II" opowiada p. K. Kowalski na łamach „Gazety Polskiej" w sposób następujący:

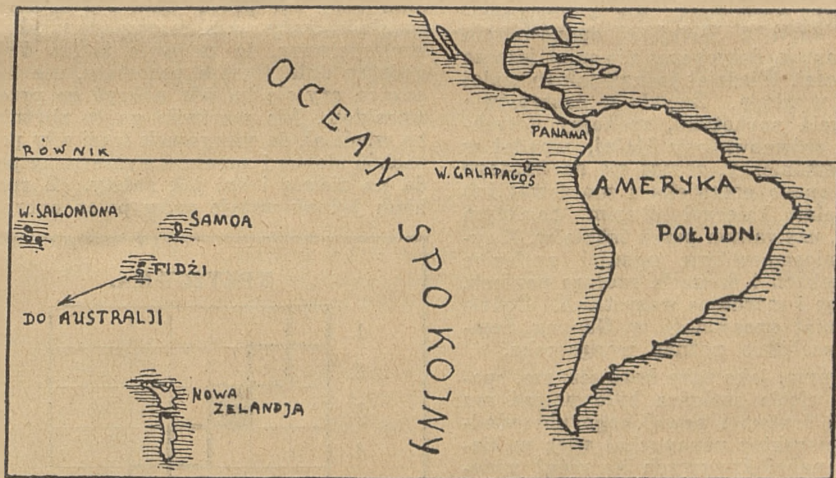
„Cicho, spokojnie przechodzimy trzy śluzy i wchodzimy na jezioro Gatun. Zaraz po wyjściu bierzemy burta przy burcie jacht „Zjawa II" polskiego Gerbault'a p. Wagnera. Dzielny harcerz zamierza opłynąć świat dookoła. Przed dwoma laty wypłynął z Gdyni na jachcie „Zjawa", dotarł do Brazylji, a stamtąd trzymając się brzegów — do Colon. Ta przeprawa mocno nadwyrężyła maleńki stateczek, tak, że dalszej podróży nie można było odbywać. P. Wagner postanowił zdobyć nowy jacht. Za uzbierane pieniądze i za sprzedaną starą „Zjawę", kupuje napół wybudowany statek i, pracując sam przez cały rok,



wykańcza swój jacht, który nazwał „Zjawa II". Nie mając motoru, nie może przejść kanału. Korzysta więc z takiej sposobności i mając pozwolenie kapitana oraz władz portowych, przechodzi razem z nami kanał. Uczniowie, zainteresowani śmiałym planem, pomagają mu uporządkować jacht, czyszczą, myją, układają balast. Jacht jest prawie gotów do podróży. Za parę dni p. Wagner kontynuuje swą podróż, płynąc do Australji, a stamtąd, dookoła Afryki do Ameryki Północnej, a później do Gdyni. Odważnie! Życzymy pomyślnych wiatrów i doprowadzenia jachtu jaknajrychlej do Gdyni.

A więc, mając przy burcie „Zjawę II", płyniemy jeziorem Gatun. Jezioro to jest dlatego sztucznie zrobione, by oszczędzić kosztów i pracy głębokiego na prawie 26 metrów kanału, a oprócz tego jezioro zasila w wodę wszystkie śluzy. Z obu stron statku widać duże przestrzenie zalane wodą, z wystającemi konarami uschniętych drzew i całą masę wysepek, które przed zalaniem były szczytami pagórków lub małych gór..."

„...Jednocześnie z „Darem Pomorza" odbywa podróż dookoła świata angielski jacht żaglowy „Joseph Conrad", którego właścicielem jest mr. Villiers, członek Royal Harwich Yacht Club. Właściwie, ściślej będzie powiedzieć, że trzy statki odbywają podróż dookoła świata: „Dar Pomorza", „Joseph Conrad" i „Zjawa II", dwumasztowy kuter-jacht o pojemności 27 ton. Dwa polskie i jeden angielski — zaczynamy bić Anglików na morzu!"



(Dok. ze str. 2)

W naszej pracy wiejskiej, tak jak zresztą na innych odcinkach, trzeba dokładnie obserwować materjał ludzki, tkwiący w organizacji i z niego wydobywać jednostki kierownicze. Męskie i żeńskie drużyny wiejskie powinny dawać przywówców (zastępowych i drużynowych) ze swego własnego środowiska i dlatego wyszukanie tych jednostek, pokierowanie ich zainteresowaniami, wychowanie i wykształcenie, jest rzeczą niezmiernie doniosłą.

Ten dział naszej pracy musi oczywiście znaleść odpowiednik organizacyjny w naczelnych władzach Z. H. P. i w poszczególnych Chorągwiach.

Poważnem posunięciem naprzód w dziedzinie pracy wiejskiej będzie również projektowana w Górkach na Śląsku szkoła harcerska, oparta o duży majątek ziemski. Spełniając swoje ogólne zadania w stosunku do Związku, będzie ona równocześnie ośrodkiem koncentracji myśli i doświadczeń w dziale naszej pracy wiejskiej.

Wierzę głęboko w wielką przyszłość i rolę naszego Związku w całokształcie życia zbiorowego Polski. Nie obawiam się konkurencji czy współzawodnictwa jakiejkolwiek organizacji. Pragnąłbym, aby każdy pracownik i członek Związku odczuł w sobie tę samą głęboką wiarę w posłannictwo naszego ruchu.

Dobiega w tej chwili koniec roku 1934. Jestem niezmiernie rad, że mogę go spędzić w Waszem, Druhowie, gronie i to w atmosferze poważnej myśli harcerskiej. Wyzyskuję ten moment, aby w zakończeniu mego przemówienia złożyć Wam, oraz całej organizacji, życzenia pomyślnego Nowego Roku.

Mengamok.

(z ang. E. sk.)

Pościg za szaleńcem.

— Co mówisz? Mengamok?

Inspektor przycisnął silniej słuchawkę do ucha, ale twarzą ani głosem nie zdradził wzburzenia, jakie wywołało w nim to słowo. Nauczył się już od ludzi Wschodu ukrywania swych uczuć pod tępą maską obojętności zewnętrznej.

— Uciekł, mówisz?

— Tak jest, tuanie.

— Więc zaraz tam będę Mi Hati. Najdalej za pół godziny. Tymczasem zajmijcie się rannymi, uważajcie, by nikt krokiem nie ruszył się poza granice kampongu (wioski) i starajcie się wybadać kierunek, w którym się porusza mengamok. Zrozumiałeś wszystko? W porządku! Do roboty!

Inspektor zawiesił słuchawkę i zawołał na tubylczego policjanta, który w sąsiednim pokoju drzemał na biurku, zarzuconem papierami.

— Mabok! wyprowadź motocykl z szopy. Wyjeżdżam natychmiast do Gunong Sembilan. Spiesz się, bo tam jest mengamok.

Usłyszawszy to słowo, Malaj stał chwilkę jak zaklęty, z otwartą gębą i wybałuszonemi oczyma. Dopiero gdy Inspektor możliwie najsłodszym gestem pokazał mu drzwi, wysadził na dwór, jak przerażony kot.

Przez pół roku służby w państwowej policji na Wyspach Malajskich zdołał Inspektor Frank Fairbrain poznać całą skalę zbrodni i przestępstw, do jakich zdolni byli zarówno autochtoni Malaje, jak i przybysze, Chińczycy, Tamile i inne rasy wschodnie. Ale z mengamokiem, czyli z Malajem opanowanym przez amok, dotychczas nie miał jeszcze styczności. Wiedział jednak jak to mniej więcej wygląda. Zwykle w następstwie nadużycia narkotyku, spokojny dotychczas i zrównoważony Malaj, wpadał w szał demoniczny, rzucał się na każdego napotkanego człowieka i mordował lub śmiertelnie kaleczył długim, zagiętym nożem, używanym przez tubylców. Z rykiem niesamowitym uganiał szaleniec po wioskach i drogach, szerząc popłoch, kalecząc i mordując wszystkich. Będzie więc miał sposobność w Gunong Sembilan osobiście poznać mengamoka.

Jedynym, jako tako bezpiecznym, sposobem ujęcia szaleńca było palnąć mu w nogi śrutem i powalonego ubezwładnić. Inspektor ponapychał więc w kieszenie naboi śrutowych ile mógł zmieścić i zastanawiał się, czy wziąć swoją dubeltówkę, przeznaczoną do polowań, czy też kurkową jednorurkę, wydzieloną mu do użytku urzędowego. Zdecydował się na tę ostatnią, bo była lżejsza, a mengamoka trzeba będzie pewnie dość daleko ścigać. Gdy kończył oczyszczanie lufy z wazeliny (wilgoć była w okolicach i wszystko rdzewiało) na werandzie bungallowu zawarczał motor. Mabok nareszcie się wyguzdrał.

Strzelbę przywiązał Inspektor do ramy między nogi i ruszył pełnym gazem. Droga nie była łatwa. Nieomal co klm. zakręt pod ostrym kątem a nawierzchnia tak podła, że nawet zawodnik, co śpiewająco bierze najczarniejsze trakty, mógł od niej posiwieć. Mimoto w pół godziny, zziajany i zlany potem, dopadł do kampongu. Oczekiwali go na posterunku Mi Hati, który telefonował o zdarzeniu, jeden z policjantów i wójt miejscowy.

— No cóż, Mi Hati — pytał Fairbrain gasząc motor i ubezpieczając maszynę — wytropiłeś waszego piekielnika?

— Tak jest, tuanie, Mi Hati szedł po jego śladach dwa kilometry. Poszedł w dżunglę. Ale Mi Hati zna obyczaje mengamoków i wie, że taki pędzi na złamanie karku i zostawia ładne ślady. Znajdziemy go całkiem łatwo.

— No to dobrze, a jakże tam twoi ludzie, pengulu — zwrócił się Inspektor do wójta — dużo zabitych.

— Dużo, panie — pengulu podniósł ręce na znak rozpaczy — przeważnie dzieci i starcy, co nie potrafili uciec. A dużo poranionych leży tam w chacie palmowej i cierpiąc bardzo, czeka na łaskę śmierci.

— Idziemy, Mi Hati, gdzież jest ten ślad?

W dziesięć minut później Inspektor i obaj policjanci stali na skraju dżungli, a Mi Hati, nie bez pewnej zarozumiałości, wskazywał na wyraźniej odbite w gąbczastej glinie podłoża ślady stóp szybko biegnącego człowieka.

Gęsta i wysoka roślinność dżungli, zarastająca zupełnie nieomal uczęszczaną ścieżkę, zburzona była i połamana, a gdzie pełznące ljany stały na przeszkodzie, znać było ślady cięć nożem.

— Dobrze, zdaje się, prowadzisz Mi Hati — pochwalił Inspektor — idźcie teraz za mną.

Założył nabój do strzelby i wraz z policjantami, następującymi mu na pięty, zanurzył się w dżunglę. Szalony Malaj miał duży for przed nimi i Fairbrain, spoglądnąwszy na ręczny zegarek i stwierdziwszy, że zaledwie jakieś dwie godziny dnia jeszcze pozostały, nie był pewien czy się im uda nakryć go przed zmrokiem. Nie martwiło go to zbytnio, bo wiedział, że mengamok traci siły pod zachód słońca i zupełnie wyczerpany pada na ziemię i śpi jak zabity. Z rankiem jednak wstaje znów pełen energji i krwawego opętania. Na to wieczorne wyczerpanie szaleńca liczył Inspektor; wtedy może uda się go bez narażenia życia spokojnie obezwładnić.

Godzinę już i dłużej szli tak we trójkę raz tracąc szlak ściganego, to znów go odnajdując. Niekiedy zdawało się, że jadą mu już na grzbiecie, to znów opanowywał ich przestrach, że zbłądzili wogóle i idą innym śladem. Wreszcie, gdy kolosalny purpurowy krąg słońca, zapadał z widzialną wprost raptownością za wierzchołki gór, wynurzyli się z gąszczów dżungli na dość przestroną otwartą przestrzeń. I w tej samej chwili Fairbrain wskazał ręką:

— Patrzcie tam, czy to nie mengamok?

Na odległem zboczu wzgórza poruszała się biała plama, która niewątpliwie była sarongiem, płócienną opaską, noszoną przez tubylców.

Mi Hati wytężył wzrok.

— Tak jest, tuanie, rzekł po chwili, to jest mengamok.

— No to w drogę — zakomenderował Inspektor — musimy go schwycić z zapadnięciem zmroku.

Ale Mi Hati nie okazał najmniejszej ochoty poruszenia się z miejsca.

— On wchodzi na wzgórze, gdzie są jaskinie Hadi Tadżu. Każdy, co wejdzie na to wzgórze, umiera, tuanie.

— Cóż to za miałkie brednie opowiadasz, Mi Hati — Fairbrain nie mógł opanować irytacji — mówię, żeby iść, czy rozumiesz mnie dobrze?

Sierżant cofnął się o krok i złożył ręce na piersiach.

— Tuanie, nie można iść — odrzekł spokojnie — tuan nie wie jaki straszny jest gniew Hadi Tadżu. Każdy umiera, kto wchodzi na to złe wzgórze.

Tego Inspektor nie przewidział. Domyślił się jednak odrazu, że Hadi Tadżu jest jakimś piekielnym dżinem, a wiedział z doświadczenia, że, jeśli Malaj zdecydował, że jakieś miejsce jest w władztwie złego ducha, to czterema końmi nie da się go tam zaciągnąć. Szkoda było perswazyj, a przytem mógł się narazić na utratę powagi, gdyby nalegał zbyt usilnie. Nie było innego wyjścia, jak wyruszyć samemu. Okazji wieczornego kolapsu szaleńca nie można było tracić. Ale czy naprawdę kolaps nastąpi? Perspektywa spotkania się sam na sam z mengamokiem nie wyglądała zachęcająco. Coprawda, to on miał strzelbę, a mengamok jej nie miał.

— Doskonale, Mi Hati, — rzekł już całkiem spokojnie, — jeżeli istotnie sądzisz, że towarzysząc mi na to wzgórze, zakłócisz spokój temu swojemu Hadi Tadżu i narazisz się tem na śmierć, nie zmuszam cię, byś szedł za mną. Pójdę sam.

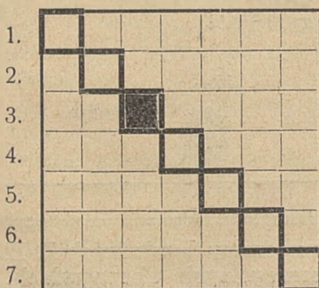
Malaja całkiem widocznie zatkało. Utracił swój boski spokój i wyrzucił ręce do góry, otwierając usta, z których jednak narazie nie wychodził głos. Gdy zaś zdołał wykrztusić:

— Tuanie, nie chodź, tam jest zła śmierć.

Inspektor już był tak daleko, że go nawet pewnie nie słyszał.

(Dok. nast.)

KRZYŻÓWKA.



1. Wiosenne kwiaty ogrodowe,
2. kraj na północy,
3. hasło, pod którem pracujemy w tym roku,
4. dziki owoc leśny,
5. blok kamienny,
6. środek komunikacji,
7. jednostka energji elektrycznej.

Odpowiedzi należy przesyłać do 20-go bm. Między dobre odpowiedzi zostaną rozlosowane 3 nagrody.

Po katastrofie.

Uczynię makabryczną propozycję: wyobraźcie sobie, że pewnego pięknego poranku dom Wasz zostaje w nagłym kataklizmie zburzony. Spotyka to Waszą bliższą i dalszą rodzinę, w tej samej sytuacji znajdują się wasi przyjaciele i znajomi. Z całego waszego majątku pozostaje wam jedna suknia czy ubranie, jakie macie na sobie. Jednem słowem: tragedja. Dla was, drodzy czytelnicy, to może obraz fantastyczny, ale ta dla was fantazja była w minionym roku rzeczywistością dla mieszkańców okolic, nawiedzonych powodzią. Abyście mieli małą próbkę tej strasznej tragedji, jaka się na terenie Małopolski wówczas wydarzyła, podamy wam kilka cyfr. Pochodzą one jedynie z jednego województwa t. j. krakowskiego. Otóż rejestracja poniesionych strat w budynkach wykazała 880 budynków zupełnie zniszczonych, a 16.000 objektów mniej uszkodzonych. Te „mniej uszkodzone", to domy bez dachu, tak zrujnowane, iż niezdatne do zamieszkania. Pomyślcie ile ludzi mieszkało w tych tysiącach budynków, to uświadomicie sobie, ilu nieszczęśliwców zostało bez dachu i bez pożywienia.

Ale hartu musieli ci ludzie wykazać, aby nie ugiąć się pod okrutnym losem. Straszne było samopoczucie powodzian. Chłop bez chaty, bez plonów, zabranych przez wodę — czuł się skazany na nędzę i powolne konanie z głodu. Nie spodziewali się, że pomoc przyjdzie tak szybko i taka skuteczna. Nawet nie dowierzali wówczas, kiedy szła pierwsza pomoc: lotnicy z paczkami jedzenia, wagony z żywnością, wojsko i junacy, naprawiający mosty i drogi. A nie ograniczyło się wszystko na akcji doraźnej, na „wybuchu ofiarności", ale trwa dotąd akcja stała i systematyczna.

Rząd i społeczeństwo dało dowód niezwykłego poświęcenia i wysokiej wartości społecznej. Mało było takich, którzy nie poczuwali się do obowiązku niesienia pomocy współbraciom. Ale nietylko ten moment — natury moralnej — wart podkreślenia. Trzeba bowiem z całym naciskiem podkreślić sprawność techniczną Komitetów pomocy. Chcemy podać kilka ważniejszych szczegółów z tej akcji.

Otóż w pierwszym rzędzie zatroszczono się o wyżywienie tysięcy powodzian. W tym celu wystawiono legitymację, uprawniające do pobierania porcyj żywnościowych przez trzy, sześć i dziesięć miesięcy czasu. Nadeszły setki wagonów ze zbożem siewnem, z kartoflami, mąką etc. Nietylko o człowieka dba się. Na dworcach w tych okolicach zauważysz olbrzymie sterty siana i słomy, przeznaczone dla bydła i koni. Możecie sobie wyobrazić, jak serce rośnie każdemu gospodarzowi, który drżał o resztki swego żywego inwentarza, jakie mu pozostały po powodzi.

Człowiek musi nietylko jeść, ale również mieć jakiś dach nad głową. Rozpoczęło się więc także mozolne odbudowywanie... ruin. Na terenie województwa krakowskiego przyszedł z pomocą Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, dając na cele odbudowy 1.000.000 złotych długoterminowego kredytu (to znaczy, że dług nie tak szybko musi być spłacony). Zaciągający pożyczki muszą stosować się do specjalnych przepisów budowlanych, które wymagają, by każdy budynek stał na fundamencie i podmurówce 50 cm nad ziemią, by budynek był zamocowany na fundamencie (zakotwiczony) i by był kryty ogniotrwale. Oczywiście umożliwiono spełnienie tych warunków przez wysłanie w teren 65 maszyn do wyrobu dachówek ogniotrwałych oraz 50 maszyn do wyrobu pustaków cementowych. Jak z powyższego wynika dąży się do zastąpienia zniszczonych prymitywnych chatek przez solidne i bardziej higieniczne budynki. Jakiś urodzony optymista może powie, że te plusy znacznie przewyższają minusy powodziowe. Do wymagań higjenicznych należy n. p. nowy typ kominów wentylacyjnych, oddzielenie części mieszkalnej od inwentarza, i t. p. W październiku i listopadzie zwożono drzewo z lasów państwowych, wagony wyrzucały belki i deski na odbudowę, cegły i cement. Zjawili się inżynierzy i technicy, przysłano majstrów murarskich.

Powodzianie wiedzieli, że nie są sami. Stoi przy nich całe społeczeństwo.

I jeszcze jeden z przejawów doskonałej akcji pomocowej: dzieci nieszczęśliwych rodziców-powodzian odesłano w różne strony kraju na kolonje. Starsi, zahartowani twardym losem życiowym znosili mężnie różne — słabo powiedzieć — przykrości i niewygody. Dzieci były jednak narażone na utratę życia w tej bolesnej katastrofie.

Odbudowa jesienna już skończyła się. Są wsie bohaterskie, ktore potrafiły wystawić kilkadziesiąt nowych domów, a drugie kilkadziesiąt odnowić. Są jednak wsie, gdzie mimo dobrze zorganizowanej pomocy — smutno jest i pusto.

Pomyśl o tem! Pomyśl, że w południowych województwach odbudowuje się Twa Ojczyzna, i że każdy — nawet Ty — ma przyłożyć do tego cegiełkę!

Harcerskie Zawody Narciarskie w Zwardoniu.

TERMIN.

Na skutek licznych próśb o przedłużenie terminu zgłoszeń, ogłaszamy, że ostateczny termin zgłoszeń do zawodów upływa w dniu 20-go stycznia br. Zgłoszonym po tym terminie nie możemy zagwarantować kwater, wyżywienia, przeprowadzenia badania lekarskiego itp.



HURRA! MŁODSZE DRUHNY TAKŻE JADĄ!

Ażeby i młodszym druhnom umożliwić wzięcie udziału w zawodach, Wydział W. F. Gł. Kwatery Harcerek postanowił dopuścić do nich druhny już od 14-go roku życia poczynając. Bieg dla nich odbędzie się na przestrzeni 4-ech kilometrów.

Do biegu harcerskiego z przeszkodami winny stawać zespoły w wieku 15—19 lat.

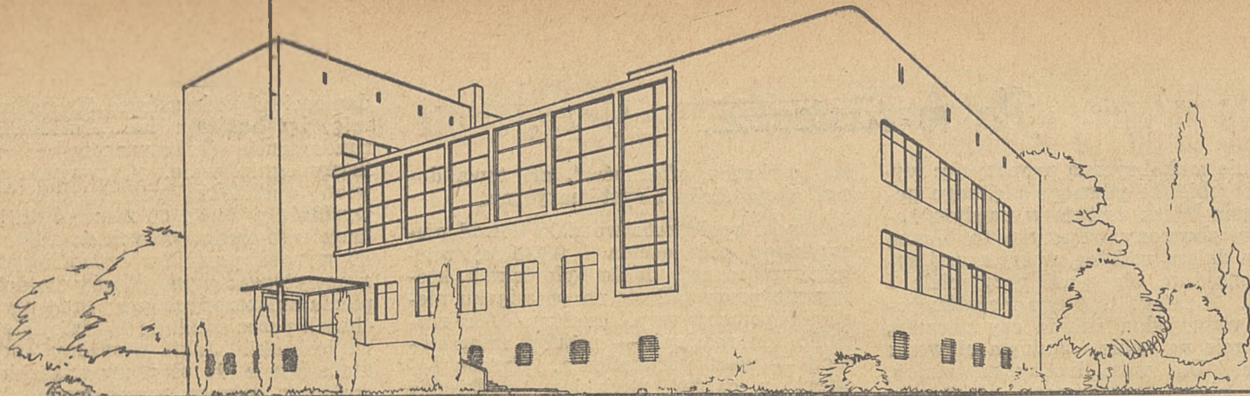
WARUNKI ŚNIEŻNE.

w Zwardoniu są już doskonałe. Od Nowego Roku utrzymuje się tam dobry śnieg, który — jak to mówią wieloletnie doświadczenia — nie zniknie przed marcem.

NAGRODY.

Jak wiadomo uczestnicy zawodów będą się ubiegali o nagrody. Kilkanaście tych nagród przedstawia się bardzo okazale: są wśród nich przedmioty bardzo cenne. Co mianowicie? — jest to jeszcze tajemnicą Redakcji, która zostanie odsłonięta dopiero w przyszłym numerze „Na Tropie".





Harcerki! Harcerze!

Rok 1935, rok jubileuszowy, rok w którym robimy rachunek sumienia za czas naszej XXV-letniej działalności już się rozpoczyna. Za kilka miesięcy spotkamy się w Spale, gdzie zadokumentujemy swoją moc i siłę.

W obliczu tego uroczystego momentu Komitet budowy DOMU HARCERSTWA im. MICHALINY MOŚCICKIEJ w Warszawie, zwraca się do Was z gorącym apelem. Poprzyjcie nasze zamierzenia. Niech każda harcerka i każdy harcerz w miarę możności przyczyni się do budowy stanicy. Niech radosne nasze święto pozostawi po sobie ślad. Chwila obecna, chwila, w której szeregi nasze się dwoją i troją jest najstosowniejsza, aby projekt z przed wielu lat urzeczywistnić. Siedziba władz naszego Związku nie może i nie powinna mieścić się w kilku ciasnych pokojach, brak nam sal na zjazdy i konferencje, brak nam schroniska dla drużyn harcerskich, odwiedzających Warszawę, brak nam muzeum, gdzieby znalazły pomieszczenie cenne pamiątki, dotyczące historji organizacji. Wszystkim tym brakom zapobiegnie Dom Harcerstwa. Dom na budowę którego dają subsydja instytucje państwowe i prywatne nie może stanąć bez udziału całego Harcerstwa.

Wszyscy od małego zucha do poważnego staroharca stańmy do apelu! Niech nie zabraknie żadnej gromady zuchowej, żadnej drużyny, żadnego zrzeszenia starszoharcerskiego.

Janina Świtalska,
Przewodnicząca Komitetu.

Antoni Olbromski, *Naczelnik Harcerzy.*

Jadwiga Wierzbiańska, *Naczelniczka Harcerek.*

Konkursy, Konkursy...

Komitet budowy Domu Harcerstwa, chcąc jaknajbardziej zainteresować całe Harcerstwo budową domu ogłosił w ostatnich Wiadomościach Urzędowych kilka konkursów między drużynami z terenu całej Polski o liczne i cenne nagrody.

I. Konkurs między Chorągwiami. Chorągiew, która przeprowadzi sprawnie akcję zbiórkową na swym terenie w terminie do dnia 25 kwietnia rb. otrzyma w nagrodę 15% sumy zebranej.

II. Konkurs między gromadami zuchowemi, drużynami i zrzeszeniami starszoharcerskiemi z terenu całej Polski z wyjątkiem Warszawy, dla której zostanie zorganizowany Konkurs na odmiennych warunkach.

Wymagania: Zgłoszenie się w terminie, oraz sprawna likwidacja akcji do dnia 10 kwietnia.

Nagrody: 3 drużyny, które zbiorą największą kwotę pieniędzy uzyskają w nagrodę:

I. — namiot kanadyjski wartości 450 zł.

II. — opłatę za 10 harcerek lub harcerzy na zlocie (300 zł) lub równowartość w gotówce.

III. — opłatę za 5 harcerek — harcerzy lub równowartość w gotówce (150 zł).

Każda drużyna, która zbierze conajmniej 50 zł uzyska ozdobny, pamiątkowy dyplom.

III. Konkurs między drużynami i gromadami z terenu jednej Chorągwi. Drużyna, która zbierze najwięcej pieniędzy z pośród drużyn danej Chorągwi uzyska 5% sumy zebranej przez wszystkie drużyny jej chorągwi.

Ambicją każdej dobrej drużyny winien być udział w konkursie.

Pamiętajcie: termin zgłoszeń do konkursu drużyn upływa dnia 20. II. 1935.

W jaki sposób będziemy zbierać pieniądze na budowę Domu?

Pieniądze na budowę Domu Harcerstwa będziemy zbierać sprzedając pamiątkowy znaczek XXV-lecia Związku, oraz nalepki i znaczki w cenie od 5 gr. do 1 zł. Wszelkie wpłaty wnoście na P. K. O. Numer podamy w następnym numerze.

Zuchy pierwsze...

Kilka dni zaledwie minęło od ukazania się Wiadomości Urzędowych, a już z radością donieść musimy, iż wpłynął dość znaczny datek.

Oto Gromada Instruktorów Zuchowych „Krąg Ognia“ składa 50 zł. i wzywa jednocześnie 3 gromady instruktorskie z Kręgu Rady: Śląską, Poznańską i Krakowską do złożenia odpowiednich sum na budowę stanicy. „Na Tropie“ będzie stale drukowało komunikaty z placu boju „zbiórki“. Sądzimy, iż wymienione gromady przyjmą wyzwanie i skolei wskażą inne. Jesteśmy przekonani, że za tym pięknym przykładem, rzuconym przez zuchy, ruszą walnie instruktorzy i instruktorki, drużyny i starsi harcerze. Nasz łańcuch może się skończyć dopiero gdy dom stanie!

Budujemy własny dom.

Niewiele zapewne osób w Harcerstwie wiedziało dotychczas o tem, że w Warszawie istnieje od roku komitet Budowy Domu Harcerstwa imienia Prezyd. Michaliny Mościckiej na czele którego stanęły najwybitniejsze osobistości z Panią Marszałkową Świtalską na czele. Komitet ten bez zbytniej reklamy przystąpił energicznie do pracy i już może się poszczycić następującemi rezultatami: posiada plac w Warszawie przy zbiegu ulic Myśliwskiej i Łazienkowskiej, oraz gotówkę i materjały budowlane na sumę blisko 100.000 zł. Jednak wszystko to mało — dom bowiem będzie kosztował znacznie więcej, bo blisko 400.000 zł. Brak nam dużo, brak nam bardzo dużo, ale czyż nie jesteśmy potężną organizacją, czyż nie liczymy blisko 200.000 członków? Pomyślcie: gdyby każdy zuch, każda harcerka, każdy harcerz złożyli w ciągu najbliższego roku 1 złoty, dom stanąłby. Stanąłby, jako symbol naszej mocy i siły, stanąłby, jako widoma pamiątka 25-lecia organizacji.

„Poco mamy dawać pieniądze na dom w Warszawie“ — pomyśli może niejeden mieszkaniec kresowego miasta, lub wsi „Lepiej je obrócić na własne potrzeby, wszak i nasza Chorągiew buduje swoją stanicę“... Tak, to prawda i Wam też pieniądze są potrzebne, ale czy siedziba Związku może mieścić się w ciasnym i nieodpowiednim lokalu? Czy 6 małych pokoików, jakie zajmuje Naczelnictwo i Główne Kwatery wystarczają na różnolite potrzeby organizacyjne? Nie! — prawda? A teraz powiem Wam, co będzie się mieścić w projektowanej stanicy. Będzie ona siedzibą Naczelnictwa i Głównych Kwater (13 pokoi), zawierać będzie Muzeum Związku, centralną bibljotekę, archiwum, 2 ogromne sale na zjazdy i konferencje, mogące pomieścić kilkaset osób, schronisko i herbaciarnię dla licznych wycieczek harcerskich, odwiedzających stolicę, oraz lokale oddziału Warszawskiego i Komend stołecznych.

Teraz już rozumiecie.

Pierwsze autożyro w Polsce.

W ubiegłym miesiącu pilot ppułk. B. Stachoń przyleciał do Warszawy na pierwszym, zakupionym dla Polski samolocie typu autożyro. Typ ten opracował konstruktor hiszpański de la Cierva, pracując nad nim od roku 1920. Podobno już rok wcześniej jeden z polskich inżynierów opatentował model samolotu, zbudowany na tychsamych zasadach, jednak względy finansowe nie pozwoliły mu swego wynalazku udoskonalić i zastosować praktycznie. Sprowadzone do Polski autożyro wykonane zostało w Anglji.

Jak wiadomo ideał samolotu m. in. odpowiadać ma następującym przedewszystkim postulatom: łatwy pilotaż, krótki start i lądowanie, oraz bezpieczeństwo.

Otóż autożyro do startu i lądowania potrzebuje przestrzeni nie większej od powierzchni kortu tenisowego, może więc lądować n. p. na tarasie domu, na małym placyku w śródmieściu, niewielkiej łączce i t. p. Konstrukcja sterów jest przytem bardzo prosta, bo autożyro posiada tylko jeden ster — natomiast ma dwa śmigła. Jedno umieszczone, jak przy zwyczajnym samolocie, naprzodzie, służy do nadania aparatowi zwykłego napędu do posuwania się wprzód, drugie natomiast, t. zw. rotor, umieszczone jest nad maszyną i zadaniem jego jest przez szybkie obroty jakgdyby „wśrubować" się w powietrze i unieść samolot wgórę. Autożyro może więc posuwać się i naprzód i wgórę, względnie tylko wgórę, lub tylko naprzód.

Pierwotnie aparaty tego typu posiadały także małe skrzydełka, służące do utrzymywania aparatu w powietrzu, zczasem jednak udoskonalono zastosowanie do tego celu także rotoru, który zastąpił również i skrzydła.

Przy starcie ustawia się maszynę pod wiatr, nagrzewa silniki, włącza się następnie rotor i czeka się, aż jego śmigi nabiorą dostatecznej ilości obrotów (180 do 210 na minutę). Wtedy pilot daje gaz, aparat przebiega kilkanaście metrów po ziemi i pionowo niemal wznosi się wgórę.

Zasada lądowania przypomina zabawkę dziecinną: śmigę, osadzoną na drążku. Gdy dziecko biegnie, trzymając drążek przed sobą — śmiga poczyna się kręcić. Przy opadaniu autożyra wyłącza się silnik, maszyna zaś spadając, automatycznie uruchamia śmigi rotoru, równocześnie zaś obroty te zwalniają tempo spadku tak, że samolot zniża się z szybkością 5 do 6 metrów na sekundę.

Na jakieś 25 metrów nad ziemią pilot włącza silnik i ląduje jak zwykły samolot z tą tylko różnicą, że prawie zupełnie niema biegu po lądowaniu.

Autożyro można też zatrzymać w powietrzu tak, jak balon, gdy się chce n. p. obserwować jakąś piękną okolicę, poczem można znowu rozpocząć lot na nowo.

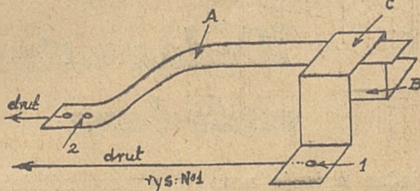
Sprowadzony do Polski aparat jest typu seryjnego C. 30 A., zaopatrzony w 140-konny silnik Genet-Major, chłodzony powietrzem. Szybkość jego w locie poziomym waha się od 24 do 192 km na godzinę. Przy szybkości 150 km zużywa 24 litry paliwa i może zabrać zapas na trzy godziny. Rotor składa się z trzech śmig, dających się złożyć wzdłuż kadłuba.

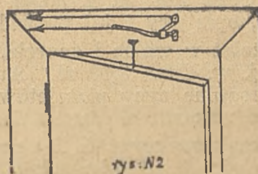
Nie ulega żadnej wątpliwości, że ze względu na swe dodatnie cechy, autożyro znajdzie bardzo szerokie zastosowanie w najbliższej przyszłości.

Będzie ono przedewszystkiem dawało bezpieczeństwo lotu dzięki większej samostateczności, większych możności lądowania i startu w przygodnym terenie, większej prostocie konstrukcji, i wynikającej stąd większej niezawodności działania.

Powtóre będzie ono znacznie tańsze i łatwiejsze w pilotowaniu, a więc dostępniejsze dla szerszego ogółu, zwłaszcza w krajach, posiadających słabą sieć lotnisk. Zainteresowanie sfer sportowych autożyrem jest ogromne. i.

Urządzenie alarmowe.





W instalacji dzwonka elektrycznego możemy bardzo łatwo dołączyć urządzenie alarmujące, które będzie sygnalizować każdorazowe otwarcie n. p. drzwi. W tym celu w obwód prądu włączamy urządzenie, którego działanie bardzo łatwo zrozumieć można z rysunku Nr. 1. „A" jest to sprężynka płaska odpowiednio wygięta, która dociska do jarzma „B". Jeżeli od punktu 1 i 2 poprowadzimy drut izolowany i połączymy je z instalacją dzwonkową, tak jak łączyliśmy taster, dzwonek zaczyna dzwonić. Jeżeli natomiast naciśniemy sprężynkę „A", następuje przerwa w obwodzie w miejscu „C" i dzwonek milknie. Należy teraz tylko umieścić odpowiednio nasze urządzenie na drzwiach, o które nam chodzi. Rysunek Nr. 2 znowu ułatwia nam orjentację. Sprężynkę z jarzmem przybijamy do odrzwi a w drzwi wbijamy w odpowiedniem miejscu gwóźdź, który przy drzwiach zamkniętych naciska sprężynę i prąd przerywa. W razie choćby niewielkiego uchylenia drzwi, gwóźdź zwalnia sprężynę, tworzy się kontakt w „C" i dzwonek rozpoczyna alarm, który tak długo trwa, jak długo są drzwi otwarte. Urządzenie to możemy umieścić również i na ramach okiennych, należy je tylko uczynić możliwie niewidoczne. Sprężynę i jarzmo najlepiej wykonać z paska blachy mosiężnej szerokości około 1 cm i grubości ½ mm. Aby blachę uczynić dostatecznie sprężystą, należy ją trochę wyklepać. Mosiądz wówczas staje się twardszy i sprężysty.

i. Z.

Trąbka do boju wzywa nas...

Ręce mają skostniałe,
Zimno po kościach im chodzi,
Mięśnie z głodu stężały:
Nędzne okazy ludzkości...

A my patrzymy za nimi
Oczami niewidzącemi —
Daliśmy sobie zamrozić
serca, by nie mogły nam szkodzić.

...Aż w serca zaświeci nam słońce
I pójdziem walczyć ze światem,
Aby nakarmił łaknących
I nagich przyodział w szaty.

T.



Wydawnictwa nadesłane

Orlęta, W a c ł a w G ą s i o r o w s k i, nakładem Domu Książki Polskiej, Warszawa. Wyd. II z rycinami Cena 4,50 zł. Książka zawiera opowiadania wojenne z czasów napoleońskich.

Poczwarki Wielkiej Parady, H a l i n a A u d e r s k a, p. w. Cena 4,50 zł. Pamiętnik uczennicy 8 kl. gimnazjalnej, pisany z werwą i interesująco.

Jak urządzać ślizgawki, A. K a l i n o w s k i i T. Z i e m k i e w i c z. Nakładem Koła Wychowawców Fiz. w Warszawie. Cena 1,30 zł. Broszura podaje sposoby założenia i utrzymania ślizgawki na stawie i boisku, bieżni do jazdy szybkiej; oraz boiska hokejowego.

Turysta w Polsce, kwartalnik, nr. 2. Wydawnictwo Ministerstwa Komunikacji. Niezwykle efektowny zeszyt poświęcony jest turystyce i sportom zimowym. Uderza doskonały dobór ilustracyj.

Kajakiem do minaretów, dr. W. K o r a b i e w i c z. Nakładem Gł. Księgarni Wojskowej, Warszawa. Cena 4,80 zł. Korabiewicz, harcerz, znany pod pseudonimem „Kilometer" ma już poza sobą szereg wypraw kajakowych, z których jedną opisuje nam w wyszczególnionej wyżej książce. Jak wiadomo autor jej odbywa obecnie jedyną w swoim rodzaju podróż kajakiem do Chin.

Piłka nożna — inż. J. G r a b o w s k i, j. w. Cena 1,80 zł. Książka zawiera historję, opis gry i jej prawidła.

Pistolet w walce i sporcie, J. P o d o s k i, j. w. Cena 2,50 zł. Autor opisuje poszczególne typy pistoletów i daje dokładne wskazówki strzelania.

Piłka koszykowa, J. B a r a n, W. S i k o r s k i, A. W ó j c i c k i, j. w. Cena 4,50 zł. Podręcznik dla klubów i szkół. Wskazówki dla sędziów.

Życie maszyn — Dr. F. B u r d e c k i, Nakładem Książnicy Atlas, Lwów. Autor w sposób interesujący przedstawia postęp techniczny w jego poszczególnych dziedzinach i analizuje stosunek człowieka do maszyny.

Syn Kujaw, A. P o h o s k a, j. w. Niewielka, ale pięknie napisana opowieść o młodości poety Jana Kasprowicza.

Alger, St. B y s t r o ń, j. w. Autor stawia przed czytelnikiem barwną rozmaitość krajobrazu, opisuje historję, ludność, warunki życia egzotycznego kraju.

Przez ergi i hammady Sahary, T. M i l e w s k i i J. M e i s s n e r, j. w. Dwóch naszych lotników wojskowych opisuje w sposób interesujący podróż do oazy El Golea na Saharze.

Józef Sułkowski, K. K o ź m i ń s k i, nakładem Gł. Księgarni Wojskowej w Warszawie. Cena 6,50 zł. W biografji powieściowej, pisanej językiem archaizowanym autor przedstawia dzieje życia Józefa Sułkowskiego, starając się przedstawić jego stronę psychiczną. Książka ta traktuje również bardzo obszernie o stosunkach polityczno-społecznych i wojskowych za Sasów i Stanisława Augusta.

Orły na ziemi. J a n P o d o s k i. Nakładem „Placówki Ilustracji Polskiej", Warszawa. Cena 3,85 zł. Treść książki została zaczerpnięta z życia wojskowych osadników na ziemiach wschodnich. Losy tych osadników, którzy potrafili oręż zamienić na pług, aby nim zdobyć kresy wschodnie dla Polski — mało są znane polskiemu społeczeństwu. Barwna i urozmaicona forma tej opowieści przyczynić się winna do rozpowszechnienia jej, czego jej ze wszechmiar życzyć należy.

Nakładem Sp. Wyd. „Nowa Literatura", Warszawa, ukazały się następujące tomiki tygodniowych opowieści „Przygody i podróże": **Biały Król,** J e a n d e B a l c a y r e, **Francek powstaniec,** L. ż. M a ł a c h o w s k i; **Podróż do Somosierry,** M. B. L e p e c k i; **Potwór Morski,** K. M a ł e c k i; **Rozbójnik mimowoli,** S t. Ł o ś; **Bohaterska wyprawa** R. M a l i c k i; **Przygoda gazeciarzy,** B. B o r s a.



Goście z Węgier.

Naczelny Skaut Węgier, znany w całym świecie skautowym, hr. Teleky, odpowiadając na zaproszenie Dha Przewodniczącego, zawiadomił, że z prawdziwą radością przybędzie na Zlot do Spały. Szerokie rzesze harcerskie Polski powitają swojego serdecznego przyjaciela niemniej serdecznie, jak harcerze nasi przyjmowani byli na Węgrzech. „Jo munkat" powinno być na Zlocie tak popularne, jak nasze „Czuwaj" w Gödöllö. Skautów węgierskich przybędzie na Zlot 200 do 300-tu.

Karykatura hr. Teleky'ego, jako komendanta Jamboree w Gödöllö.



Osiem podobozów... i dziewiąty.

Komenda Zlotu Harcerzy ustaliła ilość podobozów na 8. Pozatem będzie na Zlocie podobóz byłych harcerzy i członków K. P. H. Będzie on miał charakter zjazdu, mającego na celu zapoznanie szerokich mas społeczeństwa z dorobkiem harcerstwa.

Podawajcie swoim Komendom Chorągwi adresy byłych harcerzy!

Pieśni.

„Wiadomości Urzędowe" ze stycznia podają wykaz pieśni, których znajomość obowiązuje wszystkich uczestników Zlotu.

Ponad 20 tysięcy!

Prowizoryczne zgłoszenia wykazują, że w Zlocie weźmie udział ponad 20 tysięcy młodzieży harcerskiej, nie licząc gości z zagranicy.

Łączność.

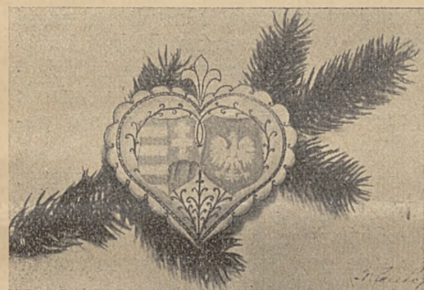
— I-sza Harcerska Drużyna Łączności im. K. Pułaskiego (dawna Jedenastka) specjalizuje się od roku w swym „zawodzie", przygotowując poza zajęciami ściśle harcerskiemi wszelkie możliwe środki łączności. Z pośród żywych wymienić tu należy dobrze wyszkolonych gońców pieszych i cyklistów, oraz dość pokaźną liczbę również dobrze wyćwiczonych gołębi pocztowych. Ze środków technicznych spotykamy poza licznemi schematami i wykresami bardzo często na warsztatach pracy najróżniejszego typu aparaty telefoniczne tak własnej, jak i obcej konstrukcji. To tu, to tam, widać już części nowej serji lekkich, prostych, mocnych i tanich aparatów telefonicznych, która z wiosną „opuści warsztaty" i będzie stanowiła pierwszy harcerski dorobek na polu telefonji, dając drużynie aparat, dostosowany ściśle do wymogów pracy harcerskiej. Zapoczątkowana jest również już praca nad wypuszczeniem kilku harcerskich telegrafów, lecz to wymaga „grubszego" kapitału... Zato jednak zdziałała drużyna już dość dużo na polu budowy środków, fabrykując serję bardzo praktycznych aparatów do telegrafji optycznej, które już niejedną oddały usługę w tegorocznym obozie. Rozumie się, że w parze z pracami warsztatowemi idzie praca nad wyszkoleniem dobrych sygnalistów i ogólnej służby łączności, drogą urządzania specjalnych kursów. Sensacją wszakże jest wieść o projektowanej budowie harcerskiego „Ośrodka Łączności" w Poznaniu, który mieściłby w sobie-pracownię, sekretarjat, magazyn, wzorowy gołębnik i aparaturę harcerskiej krótkofalowej stacji nadawczej o zasięgu na Polskę i państwa ościenne. Wprawdzie nieco śmiały projekt, ale przygotowania już podobno są w toku.

Redaktor ma głos.



Świąteczna poczta przyniosła nam bardzo wiele życzeń i miłych listów, za które na tem miejscu najserdeczniej dziękujemy. Wśród listów tych znalazły się również i życzenia skautów zagranicznych, które nadesłali do „Na Tropie": **Jakov Varon z Jugosławji, Arne Birkenvold z Oslo, oraz Kremo Alajos z Węgier.** Ten ostatni przysłał nam kartkę, którą reprodukujemy. Napisał do nas w czystej polszczyźnie co następuje:

„Węgierski harcerz, czytelnik Waszego kochanego pisma pod hasłem przyjaźni węgiersko-polskiej przesyła życzenia radosnych Świąt i pomyślnego Nowego Roku tak Szanownej Redakcji, jak i wszystkim polskim harcerzom-druhom."



Kartka ta mówi sama za siebie. Cieszymy się ogromnie z uczuć przyjaźni, jakiemi nas darzą bracia — skauci, Węgrzy.

Najwięcej radości sprawiły nam oczywiście listy harcerzy polskich z zagranicy, które nadesłali: **Komenda Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, Dh. Józef Kwietniewski, Naczelnik Z. H. P. w Niemczech, Dh. M. Wasilewski w im. harcerskiej młodzieży sokolej w Ameryce, oraz Dh. Dal Fr. imieniem hufca w Orłowej.**

Wszystkim, którzy nadesłali nam życzenia ze swej strony życzymy na Nowy Rok pełnej pomyślności w pracy i życiu osobistem.

* * *

Komendzie Hufca Harcerzy w Mysłowicach dziękujemy za zaproszenie na Opłatek, z którego niestety wskutek zajęć w „Na Tropie" skorzystać nie mogliśmy.

Druh Edward Dominik z Dokszyc, będzie od nas odtrzymwał „Na Tropie" aż do wakacyj bezpłatnie. Życzymy mu szczerze, aby do tego czasu rozproszona drużyna znowu się zebrała i zorganizowała.

Nadesłano do Redakcji następującą wzmiankę z prośbą o umieszczenie:

„Syn uczciwych rodziców — harcerz, pragnie wyuczyć się cukiernictwa-piekarstwa, lub drogerzystwa. Kto go przyjmie na ucznia? Zgłoszenia prosi się kierować do „Na Tropie".

Druhnie Basi z Czerska przykro nam odmówić umieszczenia wierszyka, który niestety do druku się nie nadaje. Na wiersz składa się treść, rytm i rymy. Niech Druhna sama spróbuje zastanowić się, czego „ognisku" brakuje?

Oto znów szczególnie przyjemne dla nas wyjątki z listów:

„Pragnę niniejszym listem wyrazić swoje słowa uznania dla „Na Tropie". Jest ono cennem ze względu na swoje działy i artykuły. Chociaż dopiero od dwóch miesięcy jestem prenumeratorem, poznałem już jego wartość. Z niecierpliwością oczekuję 10-go i 25-go każdego miesiąca..." (W. R. Grybów).

„... Naszym najmilszym przyjacielem jest „Na Tropie", a radości, jaką wywiera w naszej Drużynie, gdy punktualnie co dwa tygodnie u nas się zjawia, nie jestem w stanie opisać..." (K. S. Robakowo).

„...Pragniemy przy tej sposobności podziękować jak najserdeczniej za stale przysyłany nam bezpłatnie egzemplarz „Na Tropie", który sprawia nam wiele radości..." (I. D. H. w Nakskov, Danja).

Podajemy adres **dha harcm. Wacława Kuleszy w Brazylji:** Harcm. W. K. Marechal Mallet Brazil Para a.

Wszystkim interesującym się życiem młodzieży harcerskiej w Brazylji radzimy zwracać się bezpośrednio do harcm. Wacława Kuleszy.

Szkoła polska w Ignassu w Paranie przesyła za pośrednictwem „Na Tropie" serdeczne podziękowanie 86 Mazowieckiej Drużynie Żeglarskiej przy Seminarjum im. Wł. Jagiełły w Płocku za kilkanaście przesłanych ładnych książek.

Odpowiedzi Redakcji.

Druh kpt. D. B., Biała—Leszczyny. — Z. H. P. jest obecnie w stadjum zmiany statutu. Nowy statut jeszcze nie jest zatwierdzony i nie obowiązuje jeszcze, stary natomiast opublikowany jest w Roczniku Harcerskim z r. 1928, który jest zupełnie wyczerpany. Podręcznika dla Kół Przyjaciół niema, polecamy „Równajmy krok" J. Tworkowskiej, którą to książkę nabyć można w Składnicy Harcerskiej, Warszawa, ul. Traugutta 2.

Druhna A. K., Kościelna Jania — broszurek, o które Druhna prosi, nie umiemy wskazać. Harcerskich Jasełek żeńskich niema niestety.

Druh Sk. w Bielicy — źle zrozumiał konkurs „Linguafhone". 1. „Longuaphone" udzielił zniżki na zakupno kompletów jęz. angielskiego, francuskiego i niemieckiego, 2. O nagrodę może ubiegać się harcerz, który danego języka nauczył się metodą „Linguaphone". Komplet „Żeglarza" może Druh zatrzymać.

Druhna B. Ś., Skarżysko Kamienne — po książki zastępowych proszę zwrócić się do Redakcji „Skrzydeł", Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5.

Druh J. M., Warszawa. — Zasadniczo artykułów nadesłanych nie opłacamy. Moglibyśmy to uczynić w drodze wyjątku, ale temat, który Druh podaje, jest już nieaktualny. Przed przyjęciem artykułu do druku, musi on nam być przesłany do przeczytania.

I. Ż. D. H. przy gimnazjum w Przasnyszu — ma opłaconą prenumeratę „Na Tropie" do końca 1934 r.

Druh J. P., I. D. H. im. gen. H. Dąbrowskiego w Tarnobrzegu — Nr. 2 „N. T." z 1933 r. całkowicie wyczerpany.

39 Żeglarska D. H. im. J. Wybickiego w Warszawie — ma opłaconą prenumeratę „N. T." do końca 1934 r.

Dh. Zdzisława Bielińska, Lublin. — Prenumeratę „Na Tropie Zuchów" można opłacać także miesięcznie; wyniesie ona 1 zł za 10 egz. Wpłaty uskuteczniać należy na konto „Na Tropie" — Stow. zarejestr., Katowice, Nr. 305 330.

Zastęp „Stokrótek" VI. Ż. Druż. Harc. w Poznaniu ma opłaconą prenumeratę „N. T." do końca roku 1934.

I. Druż. Harc. im. N. Żmichowskiej, Godziesze Małe — ma opłaconą pren. do końca roku 1934.

Korespondencja.

Halina Sidorska, Poznań — dla Z-pu ‚**Storczyków**". Podajemy kilka adresów polskich drużyn harc. zagranicą: 1. Marja Ziewiecka, Institutrice polonaise **Bully les Mines**, rue de Brebis (P. de C.) **Francja**, 2. Helena Grzybkówna, Visegrad, Ecole polonaise, **Jugosławja;** 3. Walerja Gołubecka, Daugavpils, Andreja Pumpura 22, **Łotwa:** 4. Gertruda Miorga, Wyssoka, krs. **Rosenberg O/S, Niemcy.**

I. D. H. im. Kr. Jadwigi w Pułtusku — List Druhen wysłaliśmy do Hufcowej J. Niedźwiedzkiej (66, rue de Inkermann, **Roubaix** (Nord) Francja). List kosztował 55 gr, prosimy je zwrócić w znaczkach pocztowych.

Do numeru niniejszego dołączamy Spis Rzeczy VII-go rocznika „Na Tropie".



Cienie na śniegu.

Na Tropie Zuchów.

Dział Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek.

Pierwszy śnieg.

Miałyśmy zbiórkę. Zasiadłyśmy wygodnie wokół druhny i słuchałyśmy bajki o jesiennym wietrze.

Dzień był zimny, taki jakiś ciemny i ponury. Lecz w klasie, która w tej chwili zmieniła się na izbę zuchową było ciepło i miło. Przytuliłyśmy się do siebie i słuchałyśmy...

...A wiatr hulał po świecie. Obrywał liście z drzew i targał je w powietrzu, napędzał czarne chmurzyska, które płakały nad biedną ziemią. Aż pewnego razu na ziemię zjechał wspaniały orszak; śnieżnobiałe konie ciągnęły sanie, a w nich jechała uśmiechnięta staruszka ze swojemi dworkami. Staruszka i dziewczęta otulone były w puchowe futerka.

— Druhno! — wykrzyknęła nagle Zosia.

Wszystkie zuchy popatrzyły na nią i podbiegły do okna.

Za oknem cicho, bezszelestnie, dużemi płatkami padał śnieg.

Przyjechała staruszka, a dworki jej sypnęły na świat biały, śnieżny puch.

Patrzyłyśmy na śnieg z radością i ze strachem. Z radością, bo obiecywał nam on dużo przyjemności: sanki, wojny śnieżne, ślizganie się choćby na drewnianych łyżwach. Lecz równocześnie odczułyśmy strach przed mrozami, przed zaspami śnieżnemi, które są u nas bardzo częste.

Na drzewie przed oknem siedziały napuszone wróble. One wcale nie cieszyły się tym białym, zimnym puchem.

— Biedne ptaszki — rzekła Hanka.

— Druhno, zaopiekujemy się ptaszkami, dobrze?

— Ja przyniosę deseczkę — zaofiarowała się Janka. I codziennie będziemy im sypać okruszki lub ziarno.

Wyznaczyłyśmy sobie dyżury i odtąd nasze wróbelki znowu poweselały, bo nie boją się już głodu. *M. R.*

Na saneczkach.

Na mel. piosenki „Jak-em maszerował".

Leci biały śnieżek,
Sypie się jak puch.
Idzie na saneczki
Uśmiechnięty zuch.

Oczęta mu błyszczą,
A serduszko drży,
Bo w polu tak cudnie
Biały śnieżek lśni.

Z górki na pazurki
Jadą zuchy, wnet,
Radosny śmiech zucha
Wiatr porywa het.

I niesie przez pola
Niesie w miasta ruch
I wszystko się śmieje
Gdy się śmieje zuch.

MARJA CHABELSKA.

Na śniegu.

Co za radość! — gdzie okiem sięgnąć, bieli się. Co to będzie za sanna! Już na samą myśl śmieją się buzie zuchowe. Dwadzieścia „Ludków" i tyleż sań czeka przy umówionym pawilonie w parku. Po przywitaniu ciągnie długi sznur saneczkujących na poszukiwanie dogodnej górki.

Jest! Jadą zuchy, jadą... jedne po drugich... wywracają się, wstają i znowu jadą...

„Pójdziemy na wyższą górę" — krzyczą po niedługim czasie. „No, dalej" — i już powędrowałyśmy na dość strome wzgórze, z którego zjeżdżało się „pierwsza klasa" (tak mówiły zuchy).

Miałyśmy szczery zamiar ulepić bałwana. Niestety! — nic z tego.

Jakoś śniegu nie chciało starczyć, a i zuchy wolały saneczkować, korzystając z pierwszego śniegu. Na zakończenie zrobiłyśmy wspólne zdjęcie na saneczkach.

Święty Mikołaj u Grzybowych Ludków.

Dokąd tak śpieszycie? — woła Hala.

Na zbiórkę — odpowiada kilka dziewczynek.

Jeszcze czas, chodźcie, pobiegamy trochę.

Akurat! — krzyczą zuchy — dziś będzie coś nadzwyczajnego, bo Druhna kazała przyjść koniecznie w mundurkach i przyprowadzić rodziców. Do widzenia! Na drugi raz pobiegamy z tobą. I lecą zuchy, wpadają do auli, a tu już wokoło siedzą rodzice i przyglądają się kręcącym się zuchom, a miny ich tak samo zaciekawione, jak i u dzieci. Co to będzie?

Rozlega się głos trąbki... cisza... te przed chwilą wesołe ludki zamieniły się jakby w posążki. Ustały piski, wrzaski — i zuchy posłuszne rozkazowi już stoją w szyku. Krasnoludki składają raport i płynie piosnka: „Zuch posłuszny musi być".

Hop! hop! — skrzyżowanie rąk przez drużynową i już „Grzybki" siedzą zasłuchane i ciekawe, dokąd też ten św. Mikołaj z całym worem zabawek na plecach wreszcie dojdzie. Już jest na polanie, ale musi przecież odpocząć. Za to zabawki chcą się pobawić, potańczyć. Pozwala im św. Mikołaj. No, a teraz zuchy, która gromadka obmyśli na poczekaniu taniec tych zabawek? Nie spodziewały się zuchy takiego zwrotu i z przerażeniem spoglądają na druhnę. A widząc, że to nie żarty, zabrały się do roboty. Tak, jak umiały wykonały kilka figur i powróciły na swoje miejsca. Tymczasem miś, przechadzając się, spotkał krasnala, zbierającego chróst dla biednej babci. Oczywiście pomógł mu.

I my im pomożemy — zawołały zuchy.

Oto macie zamiast chróstu kolorowe zapałki — odezwała się drużynowa. Która gromadka pierwsza swoje zbierze?

Oho! najmniejsze, najzwinniejsze.

Wszyscy wznoszą okrzyk na cześć malutkich. A nasz św. Mikołaj wędruje dalej przez lasy i pola i dochodzi do zabudowań. Nie może jednak rozpoznać szkoły, a chętnie tam poszedłby.

A może my pomożemy św. Mikołajowi?

Zbudujemy z patyczków szkołę, to może i do nas dobry dziadunio trafi?

Maślaczki śliczną szkołę zbudowały, zbierzmy się więc wokoło niej i zaśpiewajmy.

Potem długo jeszcze rozmawiał św. Mikołaj z Grzybowemi Ludkami i ich rodzicami, a Ludki mu opowiadały różne swoje przygody, śpiewały, a nawet tańczyły.

Nakoniec, gdy już odchodził, obdarował wszystkie Ludki pysznemi smakołykami.

Dodatek

Na Tropie Zuchów

z powodów niezależnych od Administracji „NA TROPIE" do tego numeru nie został załączony.



Na harcerskim szlaku.

BUDOWA SCHRONISKA NA KOSTRYCZY, szybko postępująca w jesieni, wskutek zimy została chwilowo przerwana. Jak wiadomo schronisko to buduje Towarzystwo Budowy Harcerskich Schronisk turystycznych, które ma na celu budowę i utrzymanie schronisk turystycznych i sportowych, oraz krzewienie turystyki i narciarstwa wśród młodzieży harcerskiej. Zapisując się do Towarzystwa, ułatwisz mu spełnienie tych zadań. Składka roczna wynosi 12 zł. Adres: Towarzystwo B. H. S. T., Warszawa, Myśliwska 3/5, konto czekowe P. K. O. nr. 16349. (T.)

ODCZYT O POLSCE miał w Budapeszcie, Wł. Alföldy, rover-skaut węgierski, który w sierpniu bawił w Polsce. Na odczycie był obecny komendant budapeszteńskiego okręgu skautowego gen. Szegheö Bela oraz liczni skauci. (Ch.)

KONKURS NA PLAKAT PROPAGANDOWY I ODZNAKĘ ZLOTOWĄ rozpisała Naczelna Komenda Zlotu. Za najlepsze prace przewidziane są nagrody. Zgłoszenia do konkursu należy nadsyłać do 15. I. br.: Warszawa, Myśliwiecka 3.

15-LECIE SWEGO ISTNIENIA OBCHODZIŁO uroczyście Akademickie Koło Harcerskie w Poznaniu w dn. 8 i 9 XII. Punktem kulminacyjnym uroczystości było wmurowaniem tablicy pamiątkowej ku czci „Harcerza-Akademika“ w gmachu Coll. Minus U. P.

„DZIEŃ ZBIOROWEGO DOBREGO UCZYNKU“ urządzili harcerze mysłowiccy, obdarowując 40-ro ubogich dzieci z okolicy.

KONFERENCJA INSTRUKTOREK HARCERSKICH odbyła się w dniach 28—31. XII. w Krzemieńcu. Konferencja opracowała program pracy dziewcząt starszych oraz programy sprawności społecznych i polowych.

BUDOWA DOMU HARCERSKIEGO W WARSZAWIE wnet zostanie rozpoczęta. Narazie prowadzona jest wśród młodzieży harcerskiej ożywiona akcja, mająca na celu zbiórkę brakujących funduszów.

DO PRAGI WYJECHALI KOMISARZ MIĘDZYNARODOWY Z. H. P. i Naczelniczka Głównej Kwatery Harcerek w celu zaproszenia czeskiej organizacji skautowej „Svazu Junaku Skautu“ na Zlot do Spały.

„BARBARKĘ“ W DNIU ŚWIĘTA GÓRNIKÓW URZĄDZIŁO K. P. H. W CHWAŁOWICACH. Z bogatego programu, wypełnionego w większości przez miejscowe drużyny harcerek i harcerzy, największem powodzeniem cieszyła się odegrana komedja pt. „Jeden z nas musi się ożenić“, oraz ognisko harcerskie. Wieczór urozmaiciły występy Chóru Milada i doborowej orkiestry Zw. Rezerwistów. Należy podkreślić ruchliwą i niezmożoną działalność chwałowickiego K. P. H. z p. inż. Dykaczem na czele. (G. J.)

RUCH HARCERSKI NA TERENIE M. RADZIWIŁŁOWA NA WOŁYNIU. W ostatnim czasie powstały w Radziwiłłowie dwie drużyny harcerskie: jedna im. Tad. Kościuszki — przy szkole powszechnej, druga, specjalna mianowicie: Pożarnicza Drużyna Harcerzy im. M. Piłsudskiego — przy miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Członkami tej ostatniej są uczniowie gimnazjum Państwowego w Brodach, mieszkający na terenie Radziwiłłowa. (W. K.).

JESZCZE ŚW. MIKOŁAJ! II Drużyna przygotowawcza im. gen. Ignacego Prądzyńskiego w Stanisławowie obchodziła 5. XII. uroczystość św. Mikołaja, na którą złożyła się 3-aktowa sztuczka pt. Imieniny św. Mikołaja, poczem nastąpiło rozdanie podarków. Przedstawienie bardzo udatnie wykonane pod kierunkiem dr. Kędziora, zgromadziło przedstawicieli władz szkolnych i harcerskich oraz rzesze miejscowej publiczności i zyskało ogólną sympatję. Na styczeń projektuje drużyna odegranie „Jasełek“, na które czytelników „Na Tropie“ serdecznie zaprasza. (J. H.).

TRADYCYJNĄ CHOINKĘ HARCERSKĄ przy licznym udziale członków K. P. H. i zaproszonych gości urządził w dniu 22. XII. hufiec Myszków. — W grudniu dokonano dwóch wizytacyj tegoż hufca przez phm. Czarnołęskiego i phm. Brzezińskiego, przybocznego K. Ch. (J. M.)

„NA PRÓBĘ“ ISTNIEJE w LUBLIŃCU OD NIEDAWNA ZRZESZENIE STARSZOHARCERSKIE z wodzem phm. L. Klamą na czele. Liczy ono około 30 członków i pracuje intensywnie przygotowując kandydatów do stopnia ćwika. Ostatnio urządziło 24-godzinną wycieczkę, która była niemałą atrakcją: w grudniu, harcerze w mundurach z gołemi kolanami wędrują na nocne ćwiczenia. (G. K.)



Św. Mikołaj w Stanisławowie.

KONFERENCJA DRUŻYNOWYCH WŁOCŁAWSKIEGO HUFCA HARCERZY ODBYŁA SIĘ W DNIU 15 i 16. XII. Tematem obrad i dyskusji był referat pt. „Metody i środki wychowawcze harcerstwa“, wygłoszony przez por. Kozińskiego, komendanta Hufca, lekcja pokazowa: „wzorowa zbiórka zastępu“ przeprowadzona przez dha Bojanowskiego, oraz sprawy związane ze Zlotem. Konferencja zgromadziła blisko 90% drużynowych. (J. K.)

CHOINKĘ HARCERZY URZĄDZIŁY drużyny włocławskie dnia 15. XII. Uroczystość zaszczycili swą obecnością dowódca 14 pp. ppułk. Sudoł, insp. szkolny p. Bluhm-Kwiatkowski, miejscowe nauczycielstwo, członkowie K. P. H. i sympatycy. Panował nastrój prawdziwie harcerski — beztroski i pogodny. Przemawiali ks. Grajnert, kapelan Hufca i Komendant Hufca życząc obecnym wytrwałej i owocnej pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa. Programu dopełniły: odegranie jednoaktówki przez gromadę zuchów z gimn. Długosza, mazur, w wykonaniu harcerzy tegoż gimnazjum, wiązanka kolend na skrzypcach i śpiew chóralny wykonany przez drużynę licealną. (J. K.)

CO SŁYCHAĆ U POLSKICH DRUŻYN HARC. W CHARBINIE? Z końcem listopada urządziły ‚Herbatkę harcerską‘, połączoną z tańcami, śpiewem i pokazami gimn. 27. XII. obchodzono uroczystość „Łamania się opłatkiem“, która zgromadziła młodzież harcerską i szereg osób ze starszego społeczeństwa.

Założony i uruchomiony staraniem drużyny męskiej klub, wyposażony w szachy, warcaby i i. cieszy się powodzeniem wśród harcerzy i młodzieży innych organizacyj.

„ODZNAKĄ ZA ZASŁUGĘ“ ZOSTAŁ UDEKOROWANY p. W. MARKOWSKI prezes K. P. H. w Aleksandrowie Kujawskim za prace położone dla Harcerstwa.

HALLO! TU H. P. C! W dniu 16. XII. odbyła się we Frysztacie odprawa hufcowych, drużynowych i wodzów gromad zuchowych. Na porządku dziennym obrad znalazły się sprawy: 1) dotychczasowej działalności, 2) kursu narciarskiego dla harcerzy w Lesznej, 3) akcji letniej, 4) Zlotu Jubileuszowego w Spale. Wedle sprawozdania dotychczas już 250 harcerzy zgłosiło swój udział w Zlocie, z czego część wybiera się na rowerach, łodziach motorowych, kajakach, a nawet szybowcach! Stan liczebny H. P. C. wynosi obecnie 53 drużyn i 17 gromad zuchowych. Ostatnio został utworzony nowy hufiec w Jabłonkowie. (Maryna)



Przy kominku buczańskim.

Czasopisma

w administracji „Na Tropie“, Katowice, ul. Szafranka. Konto P. K. O. 305 330.

Harcerstwo

organ Naczelnictwa Z. H. P. Kwartalnik. Prenumerata roczna 4 zł. Cena numeru pojedyńczego 1,25 zł.

W kręgu Wodzów

organ Głównej Kwatery Harcerzy. Miesięcznik. Prenumerata roczna 5 zł, za okres VIII—XII — 2 zł, za okres I—VI — 3 zł. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Na Tropie

dwutygodnik młodzieży harcerskiej. Prenumerata roczna 4 zł, za okres I—VI włącznie — 2,30 zł, za okres VIII—XII włącznie — 2 zł. Cena egzemplarza pojedyńczego 30 gr.

Żeglarz

organ Kierownictwa Drużyn Żeglarskich Głównej Kwatery Harcerzy. Miesięczny dodatek do „Na Tropie“. Prenumerata roczna łącznie z „Na Tropie“ — 5 zł.

Książki „Na Tropie“:

Dr. Michał Grażyński
Gawędy i przemówienia harcerskie

cena 2 zł. Książka ta przedstawia w jasnem świetle szereg zasadniczych zagadnień życia harcerskiego oraz ujmuje z harcerskiego punktu widzenia wiele spraw aktualnych.

Józefa Łapińska
Harcerka na zwiadach

cena 2,40 zł. Vademecum harcerski, cz. I. — Oprawa płócienna. Książka zawiera wiadomości niezbędne przy zdobywaniu stopni harcerskich.

Jadwiga Zwolakowska
Nasze pieśni

cena 1,— zł. Zbiorek zawiera 31 pieśni harcerskich wraz z nutami.

Zofja Kossak-Szczucka
Szukajcie przyjaciół

cena 3,50 zł. — Wspomnienia z IV. Jamboree w Gödöllö. Najlepsza pamiątka z Jamboree, oraz nadzwyczaj zajmująca lektura dla szerokich rzesz harcerskich i ich przyjaciół.

Aleksander Kamiński
Andrzej Małkowski

cena 3 zł. Rewelacyjny życiorys twórcy Harcerstwa Polskiego, ujawniający nieznane szczegóły jego pracy.

Aleksander Kamiński
Antek Cwaniak

cena 3,50 zł. Książka o zuchach. Wydanie II, uzupełnione i poprawione. Żywe opowiadanie o pracy zuchowej, zawierające jej metodykę.

Aleksander Kamiński
Książka wodza zuchów

cena 6 zł. Podręcznik pracy zuchowej, zawierający kilka setek gier, zabaw i turniejów zuchowych, wskazówki i regulaminy pracy zuchowej.

Jak zorganizować gromadę zuchów

cena 30 gr (w znaczkach pocztowych). Broszurka ta określa istotę ruchu chłopców i zawiera najważniejsze wskazówki niezbędne przy zakładaniu gromad.

Władysław Stępień
Vademecum Żeglarza

cena 5 zł. Vademecum zawiera prawo szlaków morskich, przepisy policyjne, etykietę jachtową, sygnalizację morską, pogodoznawstwo, kartografję morską, wskazówki dla udających się w podróż morską, locję zatoki gdyńskiej, wiadomości o nawigacji itp. Olbrzymi materjał nagromadzony w tej książce, ilustrowany jest wieloma rycinami i 5-ma kolorowemi tablicami.

W przygotowaniu szereg nowych książek harc.

NA TROPIE Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka. Tel. 322 61. — Prenumerata: roczna 4 zł, za okres I (1. I. — 15. VI.) — 2,30 zł, za okres II (15. VIII. — 31. XII.) — 2 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE“ z dodatkiem „Żeglarz“ — 5 zł rocznie.
W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305.330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie“, Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej, Sp. z o. o., Katow'ce, ul. Batorego 2.